

ADAM F. BARAN

MŁODA INTELIGENCJA KATOLICKA  
W POLSCE W REALIACH POWOJENNYCH

Okres od zakończenia drugiej wojny światowej do roku 1953, zapamiętanego w Europie Środkowo-Wschodniej przede wszystkim ze względu na śmierć Józefa Stalina, w świadomości alianckiej znaczącego antyhitlerowskiego koalicjanta, ale też wielkiego komunistycznego dyktatora i zbrodniarza, nadal jest dla badacza czasem fascynującym. Poszukiwanie odpowiedzi na pytania dotyczące tamtej epoki nie jest jednak – już ze względu na złożoność zachodzących wówczas procesów społecznych, politycznych i gospodarczych – kwestią prostą. Na przeszkodzie stoi też przede wszystkim zmniejszająca się w sposób naturalny liczba świadków wydarzeń tamtego czasu, a także ciągły brak dostępu do wiarygodnych źródeł. I chociaż zainteresowanie ówczesną historią znalazło swój wyraz w niemałej już bibliografii opracowań, a od zakończenia ostatniego światowego konfliktu upłynęło ponad pół wieku, nadal brakuje odpowiedzi na liczne pytania dotyczące okresu powojennego, a wiele też, które w odniesieniu do niego postawiono, wymaga dogłębnej analizy.

Andrzej Friszke, historyk dziejów najnowszych, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, a do czerwca 2016 roku członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej (którą w wyniku nowelizacji ustawy o tej instytucji zastąpiło Kolegium IPN), podjął ostatnio analizę zagadnienia

sytuacji młodej inteligencji katolickiej w Polsce w latach 1945-1953, a wyniki tych badań przedstawił w pracy *Między wojną a więzieniem 1945-1953. Młoda inteligencja katolicka*<sup>1</sup>. Jak zaznacza już w pierwszych akapitach „Wstępu” do swojej książki: „To nie jest historia lekka, łatwa i przyjemna. Bo chociaż czas, który opisuje, był wychodzeniem z wojny i próbą powrotu do normalnego życia, to warunki tego życia nie były normalne. Kraj był zrujnowany, poddany sowieckiej kontroli, rządzony przez komunistów, płynne były granice między tym, co legalne i dozwolone, a tym co nielegalne i represjonowane. Elementarne wolności człowieka – prawo spotykania się, dyskusowania, korespondencji, wygłaszania krytycznych opinii – niby istniały, ale władze mogły je w każdej chwili zakwestionować, uznać za spisek. Pozostałości konspiracji zązębiały się z aktywnością legalną, gdyż niektórzy prowadzili podwójne życie, istniały też praktyczne problemy, np. finansowania niektórych działań oficjalnych z pieniędzy pochodzących z wojennej konspiracji. Ale nawet to, co np. w roku 1947 było normalne, rok później wykraczało poza

<sup>1</sup> Andrzej Friszke, *Między wojną a więzieniem 1945-1953. Młoda inteligencja katolicka*, Towarzystwo „Więź”–Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2015, ss. 416.

tolerowaną normę. Każdy rok przynosił pogorszenie sytuacji, zawężenia tego, co władza była skłonna tolerować” (s. 5).

Jak podkreśla autor, jego książka nie wpisuje się w kategorię literatury heroicznej, opisuje bowiem losy ludzi, których połączyła zróżnicowana świadomość, że chociaż wraz z końcem wojny czas walki zbrojnej należy do przeszłości, to próba działania w narzuconych z zewnątrz warunkach może służyć pomniejszeniu nie-szczęścia, w jakim znalazł się kraj. I choć większość opisanych w monografii inicjatyw organizacyjnych i ideowych skończyła się skazaniem na więzienie tych, którzy zdecydowali się je podjąć, to książki tej nie należy traktować wyłącznie w kategoriach dokumentacji kolejnych przegranych polskiej młodzieży w starciu z machiną stalinizmu i totalitarnymi regułami życia społecznego. To właśnie te wąskie, izolowane kręgi, które na swój sposób przełamywały komunistyczny totalitaryzm – pisze Friszke – stały się bowiem w okresie późniejszej odwilży źródłem różnorodnych inicjatyw społecznych, ideowych, a także politycznych. Inicjatywy te oparte były w znacznej mierze na wcześniejszych więziach koleżeńskich, na wzajemnym zaufaniu i dzieleniu się przemyśleniami.

Zainteresowanie autora zagadnieniem losów polskiej młodzieży katolickiej w okresie powojennym pojawiło się – jak sam pisze – wskutek jego badań nad późniejszymi dekadami historii Polski. W tym też sensie jego praca stanowi niejako pierwszy rozdział szerszej opowieści o ciągłości dziejów powojennych polskich elit opozycyjnych. Warto podkreślić, że zgodnie z zamysłem autora jego książka stanowi również „wyrzecz sprzeciwu wobec tabloidyfikacji historii powojennej i jej fałszowania poprzez narzucanie czarno-białych schematów” (s. 6), a zatem wskazuje na szerokie spektrum ludzkich postaw, które nie wpisują się ani w tragiczne zaangażowanie „żołnierzy wyklętych”, ani

w oportunizm osób związanych z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa. Owe postawy pośrednie, jak można je określić, stają się dziś bardzo rzadko przedmiotem analizy, wskutek czego po prostu się o nich nie pamięta.

Początkowe rozdziały książki stanowią wprowadzenie w jej główny nurt. Po opisie w rozdziale pierwszym powojennej sowieckiej dominacji w Polsce autor przedstawia swój przedmiot badań, a mianowicie stan pokolenia, które tworzyli młodzi ludzie, z reguły o trzy do pięciu lat starsi od bohaterów *Urwanego lotu*<sup>2</sup> Hanny Świdy-Ziemby. Posługując się narzędziami badawczymi socjologii, Friszke zmierza do określenia miejsca tego pokolenia w ówczesnej strukturze społecznej. Niemal wszyscy bohaterowie, o których pisze, związani byli z uniwersytetami: bądź to jako studenci, bądź to jako ich pracownicy. Już w tej wstępnej części książki na pierwszy plan wysuwa się złożoność powojennej sytuacji, w jakiej znalazło się ówczesne pokolenie młodzieży, jego nieustanne poczucie zagrożenia, a także rola silnych wzorców wychowawczych i doświadczenia solidarności z okresu wojny, które przyczyniły się do ukształtowania postawy tej grupy. „Niektórzy, nieliczni, dokonywali aktu zdrady, idąc na współpracę z bezpieką i donosząc na swoich kolegów. Podkreślmy, takiej zdrady dopuścili się nieliczni. Wśród kilkudziesięciu bohaterów tej książki, których teczki osobowe założone przez UB się zachowały, dotyczy to kilku osób, a zdrada prawdziwa, skonsurowana przez liczne doniesienia – trzech” (s. 35). Istotne uzupełnienie tego wprowadzenia stanowią dwa kolejne rozdziały książki: „Młodzieżowa konspiracja 1939-1945” oraz „Ugoda i realizm”, w których

<sup>2</sup> Zob. H. Ś w i d a - Z i e m b a, *Urwany lot. Pokolenie inteligentnej młodzieży powojennej w świetle listów i pamiętników z lat 1945-1948*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003.

czytelnik może odnaleźć między innymi genezę powojennych postaw niektórych postaci pojawiających się w książce – od zdeklarowanych przeciwników instalującego się systemu, aż po osoby jawnie z nim kolaborujące.

Zasadniczy temat monografii przedstawiony został w sześciu kolejnych rozdziałach. Ich lektura nie wymaga porządku chronologicznego. Zainteresowany czytelnik może czytać je w dowolnej kolejności, każdy z nich niezależnie od pozostałych, pozostając przy tym w głównym nurcie opracowania. Na początku znajdujemy opis środowiska autorów skupionego wokół „Kolumny Młodych” redagowanej jako dodatek do „Tygodnika Warszawskiego”. W kolejnym rozdziale otrzymujemy obraz Sodalicii Mariańskiej Akademików, a po nim opis środowiska „Tygodnika Powszechnego” i Klubu Logofagów. Dalej znajdujemy charakterystykę grupy młodych ludzi związanych z pismem „Dziś i Jutro”, a także – w rozdziale „Prowokacja czy uwikłanie” – opis działalności młodzieży antymasońskiej, w końcowej zaś części książki opis środowiska warszawskich personalistów.

Nie sposób w tym miejscu przeanalizować całości pracy, skupmy się zatem na wybranych wnioskach odautorskich, zachęcając tym samym do bardziej szczegółowej lektury. Friszke pisze, że „Kolumna Młodych” była wyraźnym projektem politycznym stworzonym przez grupę członków Stronnictwa Narodowego, którzy wobec braku możliwości działania wybrali pracę jawną w ramach nurtu politycznie zbliżonego do programu ich ugrupowania (najpierw w Stronnictwie Pracy, a następnie w „Tygodniku Warszawskim”). W powojennych realiach początkowo było to możliwe, ale w okresie wojującego stalinizmu połączonego z indoktrynacją działalność ta skończyła się nie tylko odcięciem jej dalszych możliwości, ale także uznaniem całego prowadzącego ją środowiska

za zasadniczego wroga ustroju – a w konsekwencji wyrokami więzienia dla wielu osób.

Autor podkreśla, że w powojennej Polsce największą organizacją katolicką młodzieży studenckiej była Sodalicia Mariańska Akademików, której liderzy wykazywali się dużymi talentami organizacyjnymi, w istocie „tworząc organizację bez organizacji” (s. 203), opartą na zaangażowaniu osób o silnej tożsamości religijnej, integrujących się przede wszystkim przez formacyjne zjazdy, konferencje, kursy i obozy. W konsekwencji SMA stała się wyraźną przeszkodą dla rządzących komunistów, którzy pragnęli stworzyć monopol na wychowanie i organizowanie młodzieży, zwłaszcza młodzieży studenckiej. Friszke pisze: „Oskarżenie i proces były przejawem szczególnej hipokryzji. Władze nie chciały się przyznać do jawnego zamiaru ateizacji młodzieży. Próbowaly więc połączyć [...] horyzont wiary i misyjności katolickiej z domniemaniem (prezentowanym jako pewność), że realizacja chrześcijańskich wartości musi prowadzić do działań przeciw państwu (opartemu na wrogiej ideologii)” (s. 204).

Z kolei jeśli chodzi o środowisko związane z utworzonym już w marcu 1945 roku „Tygodnikiem Powszechnym”, to pierwotnie można było odnieść wrażenie, że jego powstanie stanowi „sygnał powrotu do normalności” (s. 241), przy czym oczywista była powściągliwość autorów w wypowiadaniu się w kwestiach politycznych. Friszke pokazuje, że środowisko „Tygodnika Powszechnego” mocno akcentowało potrzebę odejścia od walki zbrojnej na rzecz pozytywistycznego rozwijania myśli, kultury oraz podnoszenia poziomu polskiego katolicyzmu (związanego z kulturą zachodnią) i że tym właśnie wartościom było ono wierne aż do zamknięcia pisma w roku 1953. Także związany z „Tygodnikiem Powszechnym” elitarny Klub Logofagów przyjmował założenie,

ze „ukształtowanie pogłębianych intelektualnie elit jest ważnym zadaniem w sytuacji niewiadomych, ale spodziewanych zagrożeń” (s. 242), a uwięzienie i historia śledztwa lidera tej organizacji ujawnia, jak łatwo było wówczas osaczyć i skazać człowieka, posądzwszy go o szpiegostwo na podstawie jego zwyczajnych kontaktów towarzyskich i rozmów, w których uczestniczył.

W książce znajdziemy też opis grupy, której główny przekaz dotyczył „dążenia do zbudowania nurtu w polskim katolicyzmie akceptującego władzę PPR i sytuację geopolityczną” (s. 291). Grupa ta, działająca pod nazwą „Dziś i Jutro”, już w roku 1949 uzyskała monopol na organizowanie katolików w przestrzeni społecznej i politycznej – jak podkreśla Friszke – „za cenę afirmacji komunizmu” (s. 292).

Obok opisu innych, jednostkowych działań organizacji antykatolickich – działań ostatecznie prowadzących do współpracy ze służbą bezpieczeństwa – w książce znajdziemy również charakterystykę grupy, dla której płaszczyzną spotkań nie było zaangażowanie religijne ani polityczne, lecz poszukiwanie intelektualne o charakterze socjologicznym. Personalistów warszawskich, bo o nich właśnie mowa, łączyły sprzeciw wobec narzuconego krajowi stalinowskiego wzorca oraz „poszukiwanie w personalizmie Mouniera systemu wartości społecznych, który pozostając lewicowy, broni suwerennych praw człowieka, umożliwia też wspólnotę ideową wierzących i niewierzących” (s. 377). Zespół ten podczas swoich seminariów uprawiał nowoczesną refleksję politologiczną, co nie uszło uwadze bezpieki. Mimo doświadczenia śledztwa ludzie ci okazali się później „grupą bardzo żywotną, aktywną i solidarną, co pozwoliło im odegrać istotną rolę w okresie Października” (s. 378).

Jak zatem potoczyły się dalsze losy tych nielicznych środowisk związanych z różnymi nurtami katolickiej refleksji?

Na pytanie to, które nasuwa się w sposób naturalny, skoro omawiana monografia ma być uzupełnionym rozdziałem w opisie kolejnych dekad powojennych losów polskich elit opozycyjnych, Friszke odpowiada już w „Zakończeniu” książki. Według autora najważniejszą zmianą dotyczącą udziału katolików w życiu publicznym było powstanie w październiku 1956 roku Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej. Klub ten, stworzony przez redaktorów zlikwidowanego „Tygodnika Powszechnego”, grono jego współpracowników i sympatyków z Warszawy i Lublina, przez grupę „Frondy” i niektórych sodalisów, stał się początkiem pięciu zalegalizowanych w późniejszym okresie Klubów Inteligencji Katolickiej. Ów zróżnicowany ruch – przy nadrzędnej pozycji wznowionego wówczas „Tygodnika Powszechnego”, wzmacnianej przez miesięczniki „Znak” oraz „Więź” – w latach 1957-1976 miał nawet niewielką reprezentację w Sejmie. Friszke podkreśla: „Od lat sześćdziesiątych KIK był ważnym ośrodkiem soborowej odnowy Kościoła w Polsce, a następnie jednym z mateczników niezależnej postawy i aktywności opozycyjnej. Prowadzony przez Mazowieckiego, Wielowieyskiego i innych wyłonił wielu aktywnych społecznie ludzi, a w 1980 r. stał się istotnym miejscem oparcia dla «Solidarności». Jego liderzy odegrali też ważną rolę w transformacji 1989 roku, a Tadeusz Mazowiecki został pierwszym premierem wolnej i demokratycznej Polski” (s. 388).

Ciekawym poszerzeniem perspektywy zaprezentowanej przez Friszkego byłoby porównanie sytuacji polskiej młodej inteligencji katolickiej owego czasu z sytuacją środowisk i grup młodej inteligencji chrześcijańskiej w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, które w wyniku powojennych rozstrzygnięć politycznych również znalazły się w granicach wpływów komunistycznego totalitaryzmu sowieckiego lub zostały całkowicie zaanektowa-

ne przez ZSRS<sup>3</sup>. Potwierdzenie faktu, że tematyka ta nadal pozostaje interesująca, znajdujemy w książce Anne Applebaum *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944-1956*<sup>4</sup>, której pierwsze wydanie anglojęzyczne ukazało się w roku 2012. Praca Applebaum nie wyczerpuje jednak tego postulatu, skupia się bowiem na przykładach z obszaru Polski, Węgier i Niemiec Wschodnich (ostatnie z wymienionych państw od roku 1949 do 1990 istniało jako Niemiecka Republika Demokratyczna). Na dowód tego, że kwestia zbadania i porównania postaw młodej inteligencji, która w okresie przed śmiercią Stalina mimo wojującego ateizmu nie wyrzekła się swojej wiary, jest zagadnieniem niezwykle interesującym, przytoczmy kilka przykładów ówczesnych postaw.

Siostra Nijolė Sadūnaitė, współtwórczyni „Kroniki Kościoła Katolickiego na Litwie”, za co skazana została w roku

<sup>3</sup> W opisywanym okresie na terenie zachodnich republik Związku Sowieckiego każdy przejaw aktywności stojącej w sprzeczności z systemem komunistycznym i jego aktualną polityką wobec religii uważany był za wrogi i traktowany jako przejaw działalności antypaństwowej. Z materiałów źródłowych i dotychczasowych opracowań wynika, że w wielu wypadkach ofiarami wojującego stalinizmu były organizacje szkolne lub studenckie oraz grupy parafialne nastawione wyłącznie na formację religijną młodzieży świeckiej. Grupy te były prześladowane na równi z tymi, które aktywnie propagowały antykomunizm lub postawę antysowiecką (zob. G. Motyka, R. Wnuk, T. Stryjek, A.F. Baran, *Wojna po wojnie. Antysowieckie podziemie w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1953*, Muzeum II Wojny Światowej–Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk–Wydawnictwo Naukowe Scholar, Gdańsk–Warszawa 2012).

<sup>4</sup> Zob. A. Applebaum, *Za żelazną kurtyną. Ujarzmienie Europy Wschodniej 1944-1956*, tłum. B. Gadomska, Świat Książki, Warszawa 2013.

1975 roku na sześć lat pozbawienia wolności (trzy lata łagru o zastrzonym rygorze i trzy lata zesłania), która po odbyciu kary nadal inwigilowana była przez KGB w Wilnie, jedna z najbardziej znanych litewskich dysydek, tak wspomina swoje dzieciństwo i młodość: „Pamiętam też takie zdarzenie, gdzieś w 1947 r.: Ktoregoś razu partorg [partyjny propagandzista – A.F.B.] Ubogevičius przyszedł do szkoły, by zmusić chłopców do zapisania się do Komsomołu. Postawił automat na stole i mówi: «Nie wyjdziecie stąd dopóki nie napiszecie podania». Trzymał ich długo, całą noc. [...] Mnie też KGB-iści straszili, tyle że bez automatu. Miałam wtedy niecałe 10 lat i chcieli, żebym się zapisała do pionierów. [...] Ale nie napisałam podania o przyjęcie [...] – ani ja, ani brat. Wezwali do szkoły mamę, która powiedziała, że nie chce, żeby jej dzieci były dwulicowe. Niech będą nieuczzone, ale uczciwe. Jeżeli tylko pionierzy i komsomolcy mogą się uczyć, to jej dzieci nie będą się uczyć. Wtenczas nas wyrzucili ze szkoły. Było to jednak wbrew sowieckiemu prawu. I po dwóch tygodniach przyszli po nas nauczyciele, żebyśmy wracali do szkoły. Okazało się, że w klasie było nas tylko troje, którzy odmówili. I to dzięki rodzicom. Gdy kończyłam gimnazjum, mówiono: jeśli nie będziesz komsomołką, nie dostaniesz się na studia. [...] Co do Komsomołu, to w momencie, gdy przyszło podejmować decyzję, miałam 15-16 lat i wiedziałam, że nie chcę. [...] Biorąc przykład z ojca, otwarcie wierzyłam i chodziłam do kościoła. [...] Od dziecka wydawało mi się niemożliwe, żeby nie być na mszy. Nie osądzałam tych, którzy wierzyli, a bali się przychodzić do kościoła. Ale sama nigdy się nie bałam, nie zastanawiałam, czy ktoś mnie śledzi [...]. To był przykład ojca – nie tylko słowa, ale przykład całego życia. Ojca, który cztery razy dziennie jeździł 7 km na rowerze – do pracy i po zakupy dla nas, a kiedy zmęczony wracał wieczorem,

kłękał z nami do modlitwy. [...] Dla nas, dzieci – to był wielki przykład i wielka radość. Proszę – wszyscy się boją, a tata się nie boi. Rozpierała nas duma. Dobrzy rodzice – to naprawdę wielki dar Boga. [...] Nauczyciele się bali. Karierę robili ci, którzy prowadzili propagandę ateistyczną – nakłaniali do wstępowania do pionierów, zapisywali dzieci wchodzące do kościoła. Ale widzieliśmy też, że część nauczycielek na Boże Narodzenie czy na Wielkanoc przebierała się za babuleńki, okręcała głowy chustkami i szła do kościoła. A my, dzieci, widzieliśmy wszystko. Odnosiliśmy się do tego z dużym zrozumieniem – uważaliśmy komunistów za ludzi nieszczęśliwych. Ci zaś, którzy byli religijni, o których wiedzieliśmy, że są wierzący, chociaż nikomu o tym nie mówili – byli dla nas przykładem. W szkole nie zdradzali się jednak ani jednym słowem. [...] Te «religijne przesady» okazały się mocne. Gdy stuknęła mi osiemnastka, odnalazłam w sobie dar Boży – powołanie<sup>5</sup>.

Inny przykład pochodzi z opublikowanych nie tak dawno wspomnień ze Wschodnich Niemiec: „Będąc uczniem szkoły średniej, należałem w połowie lat pięćdziesiątych do Młodej Wspólnoty w sąsiedniej parafii, św. Jakuba. Grupa była stosunkowo mała. Wielu nastolatków odeszło, bo albo ich zastraszone, albo wyjechali, kiedy SED [Sozialistische Einheitspartei Deutschlands (Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec) – A.F.B.] w 1952/1953 roku znowu usiłowała ukrócić wpływy Kościoła i zaatakowała przede wszystkim Młode Wspólnoty, jakoby były nielegalnymi «zakamufLOWANymi organizacjami mającymi podżegać do wojny, sabotażu i szpiegostwa», sterowanymi i finansowa-

nymi przez zachód. Symbol wyznaniowy Młodej Wspólnoty, krzyż na ziemskim globie, zwany też «krzyżem na kuli», został zakazany, a około 3000 uczniów i studentów relegowano ze szkół i uniwersytetów. Dokładnie o ówczesnych wydarzeniach dowiedziałem się później w Güstrowie, gdzie mój wuj Gerhard był kaznodzieją w katedrze. W ciemnej, wyłożonej drewnianą boazerią auli Szkoły Średniej im. Johna Brinckmana [...] funkcjonariusze FDJ [Freie Deutsche Jugend (Wolnej Młodzieży Niemieckiej) – A.F.B.] w obecności wszystkich nauczycieli i uczniów wysunęli oskarżenia przeciwko «prowodyrom» Młodej Wspólnoty, którzy «pod religijną maską» uprawiali szpiegostwo dla «amerykańskiego imperializmu». Helmuta Zeddies z dwunastej klasy, Ingrid Reincke z jedenastej i Giselę Kugelberg z dziesiątej relegowano w trybie natychmiastowym; żaden z nauczycieli nie stanął w ich obronie wobec arbitralnych i absurdalnych oskarżeń, a ogromna większość uczniów poparła relegowanie. Mimo wszystko Zeddies został dopuszczony do matury, a zawdzięczał to «wielkiemu bratu» w Moskwie i odważnym rodzicom w Güstrowie. [...] Moskwa zgaśniła agresywną taktykę «walki z Kościołem». Zeddies i pozostali relegowani mogli wrócić do szkoły. A że wzburzeni rodzice w Güstrowie wymogli na kierownictwie szkoły jeszcze drugą szansę dla ponad dwudziestu uczniów, którzy z powodu niezadowolających not z historii i nauki o świecie współczesnym oblali maturę, Zeddies jeszcze w tym samym roku razem z tamtymi zdał egzamin dojrzałości. Nawiasem mówiąc, Uwe Johnson, choć sam jeszcze w tym czasie był członkiem FDJ i miał krytyczny stosunek do Kościoła, na wiecu protestacyjnym wydziału filozofii w Rostoku odmówił potępienia Młodej Wspólnoty w Güstrowie jako wroga państwu [...]. W konsekwencji sam został skreślony z listy studentów. Uniwersytet w Rostoku na fali «nowego

<sup>5</sup> Cyt. za: P. Wołowski, K. Korzeniowska, *Jak służąc Panu Bogu przechrzyć KGB. Rozmowy z twórcami „Kroniki Kościoła katolickiego na Litwie”*, Wydawnictwo Rhetos, Warszawa 2006, s. 98-101.

kursu» wycofał wprawdzie eksmatrykulację, lecz Johnson demonstracyjnie wystąpił z FDJ i przeniósł się na Uniwersytet Lipski<sup>6</sup>. Autorem tych słów jest Joachim Gauck, wówczas kilkunastoletni uczeń w NRD, a później student teologii i wieloletni pastor ewangelicki, w latach 1990-2000 prezes Federalnego Urzędu do spraw Akt Stasi, a dziś prezydent Republiki Federalnej Niemiec.

Na zakończenie warto podkreślić, że w wyborze tematyki książki nie bez znaczenia były dla autora osobiste refleksje nad młodością jego matki, zmarłej w styczniu 2013 roku. Friszke pisze o tym już na początku swojej pracy: „Należała do opisywanego tu pokolenia (rocznik 1922), przeszła przez wojenną konspirację w AK, choć na ziemiach wcielonych do Rzeszy, gdzie mieszkała, podziemie miało charak-

---

<sup>6</sup> J. G a u c k, *Wspomnienia. Zima latem – wiosna jesienią*, tłum. B. Ostrowska, Świat Książki, Warszawa 2014, s. 107n. Gdy faza kon-frontacji z przeciwnikiem ustąpiła na rzecz fazy jego likwidacji, SED zaczęła w otwarty sposób atakować między innymi wierzącą młodzież. Mimo prób przeciwstawiania się działaniom partii, przede wszystkim w oparciu o prawo do wolności wyznania gwarantowane w konstytucji NRD z roku 1949, kampania antykościelna nie została przerwana. Jak pisze Ehrhart Neubert, dopiero roku 1953, po śmierci Stalina i nowych rozkazach z Moskwy, SED wycofała się z części wymierzonych w Kościół działań i zrezygnowała z otwartej konfrontacji. Niemniej już w roku 1954 opracowała kolejną strategię, która w kolejnych latach doprowadziła do infiltracji Kościołów przez agentów MFS (Stasi), wprowadzenia obowiązku uroczystego ślubowania przez młodzież wierności NRD i jej celom politycznym (niem. Jugendweihe), będącego przeciwumą dla konfirmacji oraz promowania lojalnych wobec SED ludzi Kościoła (zob. E. N e u b e r t, *Kościół i opozycja w NRD*, Fundacja Konrada Adenauera w Polsce, Warszawa 2011, s. 4n.; zob. też: [http://www.kas.de/wf/doc/kas\\_21828-1522-8-30.pdf](http://www.kas.de/wf/doc/kas_21828-1522-8-30.pdf)).

ter konspiracji cywilnej. Po wojnie znalazła się w ciężkich tarapatach, zmuszona do ukrywania się na «lewych» papierach. Mama była uformowana w ideologii niepodległościowej, antykomunistycznej, ale też zdecydowanie antyendeckiej, co było naturalne w środowisku polskich ewangelików. Endeckie rozumienie polskości identyfikujące ją z katolicyzmem, bardzo rozpowszechnione w środowiskach katolickich, prowadziło do odmawiania ewangelikom polskości, traktowania ich jak obcych, Niemców, a przy tym heretyków. Tak było przed wojną, w czasie wojny i długo po wojnie. Zbliżenie ewangelika do środowiska katolickiego było więc trudne nie tylko z przyczyn doktrynalnych, wyznaniowych, ale też z powodu poczucia wzajemnej obcości oraz z obawy przed napiętnowaniem i odrzuceniem. Naturalnym dla takich ludzi środowiskiem patriotycznym byli natomiast piłsudczycy, wśród których kwestia wyznania nie grała roli, polskość była definiowana bez łączenia jej z religijnością, przez wiązanie patriotyzmu z ideą państwa, tradycją walk wolnościowych, przekazem kultury. W powojennej Polsce nie istniały jednak leganie działające grupy o tradycjach piłsudczykowskich czy demokratycznych. Ludzie młodzi o takich postawach mogli znaleźć miejsce samorealizacji – do czasu – w harcerstwie lub – również do czasu – w samorządach uczelnianych” (s. 7). Ta z pozoru niewinna, osobista refleksja jest w mojej ocenie niebywale istotna i należy o niej pamiętać, gdy na kartach książki znajdziemy kwestie sporne lub tezy wymagające polemiki. Można też zaryzykować stwierdzenie, że powyższy cytat jest nie tylko argumentem przemawiającym za celowością omawiania tematyki podjętej przez autora, ale również – jakkolwiek niewyraźnym wprost – zastrzeżeniem, że mimo pełnego warsztatowego obiektywizmu jego wywód nie jest wolny od wpływu jego osobistych doświadczeń i własnych poglądów, w tym

także – o czym często można zapomnieć – od doświadczenia życia i poglądów swoich bliskich, którzy przez własne młodościńce i dorosłe wybory jako pierwsi nauczyciele kształtowali jego osobowość.

Starszego wiekiem czytelnika książka Friszkego prowokuje też do postawienia samemu sobie pytania o jego własną postawę i wybory w okresie młodości, a także o konsekwencje przyjętej postawy. O tym, że nie jest łatwo rozliczyć się z przeszłością, mówił w rozmowie z Justyną Dąbrowską Krzysztof Pomian, filozof i historyk, a w latach 1952-1957 student Wydziału Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego: „Jeżeli mówimy, że w młodości «byliśmy głupi», to unikamy poważnego rozliczenia się z przeszłością, zastanowienia się nad tym, co sprawiło, że kiedyś zajmowałem jakąś postawę, i dlaczego z nią zerwałem. Jak mówię: «byłem głupi», to to jest za proste. [...] Zawsze miałem skłonność – co budziło przerażenie moich towarzyszy – żeby zastanawiać się nad tym, jak sprawy wyglądają z drugiej strony. Ciekawiło mnie, kim jest ten przeciwnik, z którym walczymy, i jak to wygląda z jego perspektywy. To był mój problem jako młodego komunisty i świadczy o mnie jak najgorzej. Towarzysze sądzili, że można człowieka z tego wyleczyć, ale mnie wyleczyć się nie udało. Nigdy nie byłem też fanatycznym antykomunistą. W ogóle się za antykomunistę nie uważałem. Po prostu przestałem być komunistą, a potem próbowałem rozliczyć się politycznie i intelektualnie z tego, co robiłem”<sup>7</sup>.

Niewiele jest świadectw, że podobne dylematy przeżywali także przeciwnicy systemu. Pod datą 15 sierpnia 1949 roku Józef Tischner, ówczesny absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu, późniejszy kapłan, filozof i duszpasterz, autor

między innymi *Etyki solidarności*<sup>8</sup>, stojąc przed wyborem kierunku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, odnotował w swoim dzienniku następującą refleksję: „Ideologię katolicką przyjąłem ze względu na metrykę, księdza i tradycję, oto dlaczego katolicyzm mój był powierzchowny. Byłem młody, wiedza moja nie dorosła jeszcze do matematycznego obliczenia drogi postępowania, stąd moje wahania, stąd niepewność. Te prawdy są dogmatami w stos[unku] do mnie. I może niejednemu wydać by się mogło, że już jestem katolicyzmu «mężem opatrnościowym», a przynajmniej jego wyznawcą, bo nie wie, ile mnie to wszystko kosztuje! Doprawdy milion razy lepiej jest być katolikiem w oczach bliźnich niż w swoich, gdzie co krok wątpliwości każą szukać prawdy tam, gdzie być może ta wcale się nie znajduje. Co począć w tym wypadku? Najprostszą drogą byłoby pójść za mrzonkami, uczeplić się ich i stać się Nostradamusem bez stanowiska i oparcia. Świat jest piękny – i zadowolnić się światem. Poprzestać na granicy empirii, sam[emu] być istotą społeczną, ale bez idei. Gdybym przedtem odstąpił od katolicyzmu, stałbym się marksistą i przewod[niczącym] ZMP-u w gimnazjum, choć wiem, że nauki Lenina nigdy bym nie przyjął. Gdybym od niego odstąpił, teraz stałbym się niczym”<sup>9</sup>.

Książka *Między wojną a więzieniem 1945–1953. Młoda inteligencja katolicka* stanowi próbę politycznego oraz intelektualnego rozliczenia opisanych w niej osób i środowisk, których młodość przypadła w powojennej Polsce. Rozliczenie to nakreślone zostało przede wszystkim w oparciu o nieznane dotąd źródła z archiwów

<sup>8</sup> Zob. ks. J. Tischner, *Etyka solidarności*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005.

<sup>9</sup> Tenże, *Dziennik 1944-1949. Niewielkie pomieszanie klepek*, oprac. M. Tischner, W. Bonowicz, Wydawnictwo Znak, Kraków 2014, s. 311.

<sup>7</sup> K. Pomian, *Posprzątam po sobie*, „Tygodnik Powszechny” 2015, nr 51-52, s. 38n.



Instytutu Pamięci Narodowej, a dokonane przez historyka o ugruntowanej pozycji w środowisku badaczy dziejów najnowszych. W ten sposób dzięki najnowszej pracy profesora Friszkego otrzymujemy z jednej strony interesujący obraz środowisk i grup katolików świeckich, których ówczesny system traktował jako ważnego przeciwnika, z drugiej zaś obraz zmagających się środowisk i konkretnych ludzi z nową rzeczywistością, w jakiej znalazła się Polska. Zróżnicowanie tego obrazu i siła, z jaką opisywane przez Friszkego zdarzenia wpłynęły na szereg ludzkich biografii potwierdza także wydana niedawno autobiografia jednego z bohaterów omawianej tu książki. W książce *Losowi na przekór*<sup>10</sup> Andrzej Wielowieyski, były parlamenta-

<sup>10</sup> Zob. A. Wielowieyski, *Losowi na przekór*, Agora, Warszawa 2015.

rzysta: senator i poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej oraz poseł do Parlamentu Europejskiego, kawaler Orderu Orła Białego, zamieścił następujący fragment: „«Solidarność» walcząca o wolność to był mój czas, na który czekałem ponad 35 lat, od rozwiązania AK. Mam poczucie, że po to się urodziłem, z takimi a nie innymi genami, by ją tworzyć. W moim powojennym pokoleniu było wielu takich jak ja, rozbito nas i osłabiono, ale coś przetrwało i z tego rozwinął się największy ruch wyzwolenczy Polaków. Trzy wartości, przekonania tkwiły w nas już wtedy, gdy kończyła się wojna: demokracja jako wyraz godności człowieka, wyjście od własnego narodu ku innym oraz wyciągnięcie ręki do wszystkich, również dotychczasowych przeciwników i wrogów”<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Tamże, s. 60n.